

Ballada o Krawczyku

Pojechał pan z chartamy na pole
I zostawił przy dwoze pachole
Zeby dworu pilnował i na paniom bacność doł
A pachole kunia łosiodłało i za panym w poguń
pojechało

Zeby pana doganiać i ło pani dać mu znać
Dogonił go w Krakowie na moście
Wróc sie panie u pani som goście
Pani krawca nocuje pani krawca nocuje
Jedź pachole nie wieze jo tego
Moja zona z rodu silacheckiego
Nie zrobiłaby tego nie zrobiłaby tego
A jak wy my panie nie wiezycie
Mom w kiesini krawieckie nozyce
Pani krawca nocuje i tak sobie figluje
Pzyjechali w dworskie podwózyce
Zapukali w cimne łokinnice
Andziu śpis cy nie cujes
Cy krawcyka nocujes
Andziuchna sie tak mocno pselikła
Ze sukienke na rymby łoblekła
Witać mynza z podrózy (bis)
Nie tsa mynza z podrózy witać
Nie tsa z krawcykami sypiać
Ach Andziuchno nieboze juz nie byndzies w
mym dwoze

Podejta my sinurowane buty
Póde z ludzimy w pole do roboty
Ło dziesiąty godzinie moze mynza złość minie
Nie tsa z ludzimy do roboty chodzić
I nie tseba krawcyka uwodzić
Ach Andziuchno nieboze
Juz nie byndzies w mym dwoze
Podejta my pióro i kałamaz
Byde pisać do familii i zaraz
By po mnie psyjechała
I me z sobom zabrała
Jak familio na pół drogi była
To Andziuchna we krwi popłynęła
Kuniec zycio twojego za krawcyka miłygo
Jak familio w progi wstympowała
To Andziuchna na łozu lezała
Łoch Andziulu korolu
Narobiłaś nom zolu

„Balladę o krawczyku” przekazała Helenie
Cembrzyńskiej ciotka; pani Helena ocenia wiek tej
ballady na co najmniej 150 lat; dziś śpiewa ją
zespół „Rolnik”

M.G.